Nr. 34. Lwów 23 Sierpnia 1885. Rok II.

PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	*3 złr. 50 ct.*	*Rocznie*	*8 mark.*
Półrocznie	*1 „ 75 „*	*Półrocznie*	*4 „*
Kwartalnie	*— „ 90 „*	*Kwartalnie*	*2 „*

Redakcya i Administracya
we Lwowie
W GMACHU SEJMOWYM.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Nauka z Ewangelii św.
na Niedzielę XIV. po Świątkach.

W owym czasie mówił Jezus do uczniów swoich: Żaden nie może dwom panom służyć, bo albo jednego będzie nienawidził a drugiego będzie miłował, albo przy jednym stać będzie a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dlatego powiadam wam, nie troszczcie się o żywot wasz, cobyście jedli, ani o ciało wasze, czembyście się odziewali; bo czyliż dusza nie jest ważniejsza niż pokarm? a ciało niźli odzienie? Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec nasz niebieski żywi je. Ażaliż wy nie daleko ważniejsi niż one? I któż z was obmyślając może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie dlaczegoż się troszczycie? Przypatrzcie się liliom polnym, jak rosną; nie pracują, ani przędą, a powiadam wam, że ani Salomon we wszystkiej chwale swojej nie był odziany jako jedna z nich. A jeźli trawę polną, która dziś jest a jutro będzie w piec wrzuconą, Bóg tak przyodziewa: jakoż daleko więcej was małej wiary?! Nie troszczcie się tedy mówiąc: co będziemy jedli albo co będziemy pili albo czem się będziemy przyodziewać? bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano.

Oto jest Ewangelia św. na niedzielę czternastą po Świątkach. Czy w tej Ewangelii rozkazuje nam Pan Jezus, żebyśmy się wcale nie starali o żywność i o odzienie, żebyśmy wcale nie pracowali? Bynajmniej. Każdy rozumny to poznaje, że Pan Jezus zakazuje tu tylko zbytecznego starania się o ziemskie dobra i przywiązania do nich. Nie powiedział bowiem Pan Jezus: nie możecie mieć mamony t. j. pieniędzy, majątku, — lecz powiedział: *nie możecie służyć mamonie.* Rzekł także: Pan Jezus: *szukajcie najprzód królestwa Bożego,* w czem leży nauka, że godzi się i na chleb doczesny pracować, byle najpierwszą troską człowieka była troska o zbawienie duszy.

Rozchodzi się tylko o to, byśmy poznali, na czem zależy to zbyteczne staranie się o dobra ziemskie i przywiązanie do nich, które nam jest zakazane. Otóż zbytecznie starają się o ziemskie dobra ci, którzy kradną, oszukują, prowadzą niesłuszne procesa, lichwę od dłużników wyciągają, by mieć dużo; — dalej ci, którzy w niedzielę i święta pracują — nie dla jakiej nagłej potrzeby, ale z chciwości, — ktorzy Mszę św. w dnie święte opuszczają z chciwości zarobku, nie chcąc odejść sklepu, kramu, rzemiosła. Zbytecznie są przywiązani do ziemskich rzeczy i w duszy służą mamonie ci, którzy bogatszym od siebie zazdroszczą, ich dla ich majątku nienawidzą, którzy na Pana Boga narzekają, że im Pan Bóg dał niedosyć majątku. Także i ci są zbyt przywiązani do dóbr świata, którzy, gdy ich Bóg dotknie jakiem doczesnem nieszczęściem

narzekają na Pana Boga, zapominając że te nieszczęścia doczesne zsyła Pan Bóg na nas dla naszego dobra, że jedynem prawdziwem złem to jest tylko grzech. I ci są zbyt przywiązani do ziemi, którzy wpadłszy w chorobę, sprowadzają lekarzy nieraz z daleka, by odzyskać zdrowie, a nie sprowadzają kapłana, by się przezeń z Bogiem pojednać. Mamonie służą i to w sposób szkaradny jej służą ci, którzy będąc bogatymi, nie dają jałmużny, albo zbyt mało jej dają.

Rozważaj każde słowo dzisiejszej Ewangelii. Ucz się z niej szukać najprzód królestwa Bożego. Oby ci każde jej słowo utkwiło w pamięci i sercu! Obyś według modlitwy kościelnej tak przeszedł przez dobra doczesne, abyś nie utracił dóbr wiecznych.

Ks. K. F. z Tarnowca.

Łaźnie parowe.

(Dokończenie).

Wykaz potrzebnego materyału na budowę opisanej łaźni.

1. Cegły na piec i komin . . . 500 sztuk
2. Kamienia na fundamenta . . . $2^1/_2$ m. sz.
3. Drzewo 20 centymetrów szerokie, a 25 ctm. grube po obrobieniu do kantu:
   - 2 podwaliny podłużne, po 6·30 metra długie, czynią . . . . . 12 m. 60
   - 2 podwaliny poprzeczne i 3 belki *e*, po 3·30 mtr. długie, czynią razem . 16 „ 50
   - 1 belka *g* której długość czyni . 1 „ 95
   - 1 belka *h* której długość czyni . 2 „ 30

   Razem . 33. 35

czyli *trzydzieści trzy metrów* i *35 centymetrów* trzeba belek, grubych *25 centymetrów*, a szerokich *20 centymetrów* po obrobieniu.

4. Drzewo *15 centymetrów* szerokie, a *20* grube po obrobieniu do kantu.
   - 3 słupki *i* w tylnej ścianie, długie z czopami po 3,70 mtr. czynią razem 11 m. 10
   - 2 słupki *i* w bocznych ścianach, długie z czopami po 3·30 mtr. czynią razem 6 „ 60
   - 3 słupki *i* w przedniej ścianie, długie z czopami po 2·60 mtr. czynią razem 7 „ 80
   - 2 słupki *i* w przystawce, długie z czopami po 2 mtr. czynią razem . . 4 „ 00
   - 2 belki poprzeczne *n* (figura 4) służące do związania ściany przedniej z tylną długie po 3·30 mtr. czynią . 6 „ 60
   - 1 belka nad drzwiami w przystawce której długość czyni . . . 1 „ 30
   - 1 słupek *m*, którego długość czyni . 3 „ 10

   Razem . 40. m. 50

czyli czterdzieści i pół metrów drzewa, szerokiego 15 centymetrów a grubego na 20, po obrobieniu.

5. Drzewo 20 centym. szerokie, 20 centym. grube po obrobieniu:
   - 2 belki pod krokwie wzdłuż przedniej i tylnej ściany, długie po 6·60, czynią. . . . . 13 m. 20
6. Drzewo 10 ctm. szerokie, a 15 grube po obrobieniu:
   - 1 słupek w przystawce, w który wbite haki do zawias drzwi wchodowych . 2 m. 00
   - 1 belka nade drzwiami *w*, długa . 2 „ 50

   Razem . 4. m. 50
7. Drzewo 12 centymetrów szerokie, a 15 grube po obrobieniu:
   - 4 krokwie długie po 4·40 mtr. czynią 17 m. 60
   - 2 „ „ „ 6·30 „ „ 12 „ 60

   Razem krokwi . 30. m. 20

Opieka matki.

— Aj! z temi dziećmi, to wieczne zmartwienie, mówiła Małgorzata, żyjąca z wyrobku, do małego swego Jasia, który rozczochrany, nieumyty, zabrudzony na twarzy, dopominał się śniadania.

— Zapaćkałeś się dzieciuchu jak nieboskie stworzenie, a napierasz się jadła. Zmówiłeś też dziś pacierz?

Jaś nic nie odrzekł, tylko zachmurzony zaprzątnął się koło umycia.

— Daj no głowę to cię uczeszę, bo w niej więcej barłogu jak włosów. Potem włożyła mu kapelusik na głowę, wymuskała, obciągnęła koszulę, ściągnęła pasik i podając lusterko, rzekła:

— Przejrzyjże się, dzieciuchu, to poznasz sam, że kiedy człowiek dba o czystość i porządek, to choć w jednej koszulinie, choćby w ubogim łachmanku, to wygląda przyzwoicie i miło spojrzeć na niego.

Jaś spojrzał w lusterko i widać, że spodobał się sam sobie, bo oparł rękę na boku i z miną zadowoloną długo się przypatrywał.

— No, dość tego, odezwała się Małgorzata, a teraz zdejm kapelusz i uklęknij do pacierza.

Po pacierzu i śniadaniu, matka rzekła:

— Trzeba, moje dziecko, pójść do jakiej pracy, bo w próżniactwie i wałęsaniu się to do głowy przychodzą różne zbytki niepotrzebne. Gdy ręce zajęte, to oczy po świecie nie biegają tylko pilnują roboty, i tak do niej nawykną, że później ani ręka ani oko w próżniactwie nie wytrzymają.

Jaś też grzebał, plewił w ogródku, pilnował gęsi na błoniu, robił różne obsługi w domu, pomagał pastuchom, zbierał grzyby i jagody albo szedł do roboty, do innych gospodarzy, aby tylko na próżnowaniu czasu nie przepędzać.

I tak szedł dzień za dniem bez żadnej zmiany, nawet tygodnie, miesiące : lata ; Jaś wyrósł na tęgiego chłopaka, później na urodziwego młodziana, a zawsze w jednym porządku i pracowitości.

Razem z nim dorastał także rówieśnik jego Mateusz Połuziak, syn jedyny gospodarza półwłókowego, ale gdy Jaś chodził służbą, Mateusz siedział przy rodzicach i tylko myślał o tem, jak to kiedyś ojciec na niego zda całe gospodarstwo, aby po trudzie całego życia użyć tyle zasłużonego odpoczynku. Oba, Jaś z Mateuszem lubili się bardzo, poprzyjaźnili się jeszcze przy lepieniu kupek z wilgotnego piasku, ale potem rozdzielili, bo i myśli ich poszły innemi drogami. Mateusz miał inną opiekę od Jasia, innego też od niego nabrał we wszystkiem przyzwyczajenia; Jaś wychowany w czystości i porządku, tak do nich nawykł, że wszystko co do niego należało, równie jak on musiało być czyste i porządne. Konie codziennie oczyścił, pod bydło podesłał, narzędzia ułożył pod wystawą żeby nie zniszczały, a jak wychodził z niemi

8. 5 łat na dachu, dla utrzymania gliny: łaty szerokie 6 centym., grube 8 ctm. a długie po 6·80 mtr. czynią . 34. m. 00

9. Deski dwucalowe:

12 desek na podłogę po 6 metrów długich, czynią . . . . . 12 sztuk

18 desek na boczne ściany wewnętrzne po 6 metrów długich czynią. 18 „

31 desek na przednią i tylną ścianę wewnętrzną, po 6 metrów długich . 31 „

6 desek na ścianę poprzeczną, po 6 metrów długich, czynią . . . 6 „

Razem . 67 sztuk

10. Deski calówki:

50 desek na oszalowanie ścian zewnętrznych; deski po 6 mtr. długie . 50 sztuk

11. Deski calówki, długie 7 mtr.:

27 desek, na pokrycie dachu, 7 mtr. długich . . . . . 27 sztuk

12. Deski półtora cala grube (półtorówki):

6 desek półtorówek, po 6 mtr. długich na drzwi i okna . . . . 6 sztuk

Gdy wiecie już ilość materyału i ceny miejscowe tak materyału jak robotnika, to łatwo możecie obliczyć, ile taki budynek na łaźnię będzie was kosztował.

Zestawienie ogólnej długości każdego rodzaju drzewa, służy tylko do ułatwienia obliczenia kosztów budynku, przy kupowaniu jednak drzewa nietylko trzeba miarkować na ogólną jego długość, ale także na to, aby z zakupowanych sztuk drzewa niewiele marnowało się, po przecięciu go na belki i słupki wymiarami podane. — Mądrze wybrać drzewo, jest trudniej jak postawić z niego budynek.

W Rosyi, kąpiel w łaźniach, jak wspomnieliśmy tak jest rozpowszechnioną, i tak do niej ludzie przywykli, że robotnicy gdy się najmują na robotę w takie strony, gdzie nie ma gminnych parni, budują je sami w sposób bardzo prosty, bo albo stawiają wprost na ziemi krokwie, pokrywają je deskami i obsypują ziemią (jak to przedstawia figura 7) albo gdzie jest ziemia gliniasta, zbita i pochyła, tam wykopują ziemię tak, aby im utworzyła trzy ściany, do których dostawiają czwartą i dach z desek (figura 8), a wybudowawszy przy jednym i przy drugim sposobie byle jaki piec z kamieni, już mają gotową łaźnię, która choć nie odznacza się zbytnią dobrocią to jednak zastępuje chwilowo brak porządnej łaźni, do której przywykli w domu. — Często zamiast pieca posługują się Rosyanie rozpalonymi kamieniami, które rozgrzawszy naprzód na zewnątrz łaźni, wtaczają je drągami do jej środka i lejąc na nie wodę, otrzymują parę. — Naturalnie, że takie, na prędce zbudowane łaźnie, służą im tylko w lecie, ponieważ niema się w nich gdzie rozebrać. Przytem łaźnie takie są przykre, gdyż para w nich łączy się z surowemi wyziewami ziemi, przez co nie jest przyjemną i zdrową; wszakże, gdy nie mogą mieć lepszych urządzeń, nawyknienie naparzania się zmusza ich do używania tak prostych sposobów.

Na zakończenie dodamy jeszcze, że w łaźni nie można dłużej siedzieć jak pół godziny, że wchodząc tam, trzeba się oblać ciepłą wodą, a już rozparzywszy się dobrze, można oblewać sią i zimną wodą, bo to nic nie szkodzi. Łaźnia parowa jest szkodliwą dla osób krwistych i otyłych, dla chorych na ból serca i na płuca, dlatego tacy chodzić tam nie powinni.

Po wyjściu z łaźni trzeba w pierwszej izbie

---

do roboty, obejrzał starannie od lonu u wozu, aż do własnej czapki na głowie, czy się co nie obluzowało, nie zepsuło, bo ścierpieć nie mógł gdy co nie było tak jak być powinno. W pracy równie był starannym i zabiegliwym, bo i do niej nawykł od małego, i nie nauczył się trzymać rąk po godzinie założonych w bezczynności. Gdy robił co, robił szczerze, bez przykrzenia i narzekania, i wszędzie gdzie on był, tam gospodarz był spokojny o swoje mienie, jakby oko jego czuwało, bo wiedział że wszystko będzie starannie i śpiesznie zrobione. Lubiono go też powszechnie, i szukano do służby, ale Jaś nie lubił zmiany, i jak wszedł małym chłopcem do Pawła Madery, tak go już nie opuszczał i z wyrostka został parobkiem.

A był to gospodarz niezamożny, chorowity, co Bóg dał dziecko, to zaledwie się odchowało do lat dziesięciu, umierało, z wielką żałością rodziców. Jaś więc był u Madery jakby drugim gospodarzem, i gdy ten stękał w słabości albo płakał w zmartwieniu, Jaś orał, siał, zbierał, młócił, chował zmarłą dziecinę, a wszystko z dobrą wolą i rozumnem zastanowieniem.

Mateusz inaczej postępował. Wychowany w brudzie i nieporządku, w przesadzonej troskliwości, aby zbytecznie pracą się nie przeciążył, nie dbał ani o porządek, ani o przyłożenie staranne ręki do roboty. Wszystko co robił, to aby zbyć, umył twarz jako tako, to nie dotknął szyi; umył ręce, to twarz ledwo pokropił wodą. Uczesał się to tylko po wierzchu, wyczyścił buty to od przodu, pięty błotem się bieliły, do pacierza tylko czasem go skłoniono, a do pracy trudno było namówić. I tak rósł aż wyrósł, ale zawsze w jednem zaniedbaniu. W tym to czasie objął po zmarłym ojcu gospodarstwo i ludzie zaraz szeptać zaczęli, że mu Mateusz nie da rady, bo opieka matki była zła nad nim, więc źle wszystkiem będzie rozporządzał.

I zgadli ludzie; wkrótce ożenił się choć posażno, ale kubek w kubek z podobną do siebie, bo swój swego zawsze znajdzie, i jak zaczęli więcej przeciągać się jak pracować, i nigdzie nie zachowywać ni ładu ni składu, tak wszystko się nie wiodło, jak powiadali; ale jakże wieść się miało, kiedy ani w uprawie roli, ani w zasiewie, ani w pamięci około domu i dobytku nie było porządku i pracowitości. Rola plon przeż pół wydawała, dobytek marniał, sprzęty się psuły, grosz rozchodził i tak niszczało wszystko pomału, a gdy raz wyrzucił perzyny po napaleniu w piecu na chleb, i nie chciało mu się starannie je przejrzyć czy ogień w nich dobrze ugaszony, wiatr porwał garść tlącą się, rzucił ją na stodołę, rozpalił płomieniem i zbiór całoroczny poszedł na marność.

— Ot, nieszczęście! mówił potem Mateusz, nic mi się nie wiedzie, innemu byle pomyślał, a już wszystko się zrobi jak pragnie. Mnie wszystko na opak. W niczem nie mam szczęścia, taki mi już mój los nieszczęśliwy!

Nie los to jednak temu był winien, ale niedbalstwo.

Tymczasem Jaś w służbie pracował i oszczędzał. Po-

która w zimie powinna być ogrzaną, prędko i mocno obetrzeć całe ciało płótnem czy ręcznikiem, zaraz się ubrać i z pół godziny poczekać, żeby ciało ochłódło, bo jakby się nagle wyszło na zimno, możnaby się choroby nabawić. Łaźnia bardzo skutecznem jest lekarstwem na zastarzałe katary i łamanie w kościach, z którego często wychodzą ludzie używający łaźni parowych.

Żeby czytelników naszych i gminy ile można zachęcić do zaprowadzenia tyle użytecznych i pomocnych kąpieli parowych, *redakcya „Niedzieli“* deklaruje *pierwszej* gminie wiejskiej niezamożnej lub kółku rolniczemu, które wybuduje łaźnię, udzielić z własnych funduszów zapomogę w kwocie *20 zł.*

Świadectwo księdza proboszcza miejscowej parafii, *że łaźnię całkiem wybudowano*, będzie dla nas dowodem, na który wyślemy przyrzeczoną nagrodę.

Sprawy krajowe.

Nowa ustawa drogowa. Donosiliśmy już, że zatwierdzoną została przez Cesarza nowa ustawa drogowa, w przeszłym roku przez nasz Sejm uchwalona. Różni się ona od poprzedniej ustawy z r. 1866 głównie paragrafem 12, podług którego szarwarki dla dróg gminnych mają się teraz oznaczać w następujący sposób. Od każdego numeru domu, położonego w gminie wiejskiej albo na obszarze dworskim i od każdej rodziny albo strony, która prowadzi samoistne gospodarstwo domowe, należy odrabiać cztery dni piesze na rok. Kto płaci podatek bezpośredni czy to z gminy z czy obszaru dworskiego, ma oprócz powyżej oznaczonego szarwarku zapłacić jeszcze rocznie po 3 centy od 1 zł. dodatku do bezpośredniego podatku, więc kto naprzykład płaci 10 zł. dodatku, ten ma jeszcze 30 centów rocznie zapłacić na drogi. Obszar dworski oprócz tego powinien wydać potrzebny do budowy materyał drzewny z najbliższych lasów, ale tylko w takiej ilości, której wartość nie przenosiłaby pięciu procentów od dodatków do podatków bezpośrednich, przez obszar dworski opłacanych. Zarządowi drogowemu wolno w razie potrzeby zmienić robotę pieszą na wozową, a w takim razie rachuje się jeden dzień wozowy z końmi za trzy dni piesze, a kto odrabia szarwarek wozowy wołami, to mu się rachuje dzień wozowy za dwa dni piesze. Rada powiatowa może w razie potrzeby i za zezwoleniem Wydziału krajowego zmniejszyć szarwarek, ale tylko na rok jeden.

Wystawa koni w Przemyślu. Dnia 2 września b. r. odbędzie się w Przemyślu wystawa przeglądowa koni roboczych i zakupno ogierów dla stadnin rządowych, przy której to sposobności komitet c. k Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego urządza za pośrednictwem oddziałów przemyskiego i jarosławskiego wystawę koni, wyprodukowanych w kraju po ogierach ardenskich, w celu porównania ich z końmi roboczymi wszelkiego pochodzenia.

W czasie trwania wystawy odbędzie się premiowanie koni — i na ten cel przeznaczyło Wysokie ministerstwo rolnictwa 375 zł., a komitet Towarzystwa gosp. galic. kwotę 300 zł. Zgłoszenia przyjmuje kancelarya oddziału gospodarskiego przemyskiego w biurze Rady powiatowej w Przemyślu i udziela potrzebnych informacyj.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Uprawa rzepaku.

(Ciąg dalszy).

Grunta z natury żyzne, głębokie, o podglebie przepuszczalnej, z przeważną domieszką gliny, a więc więcej zwięzłe, są do uprawy rzepaku najodpowiedniejsze. Takie grunta są u nas dosyć powszechne i znane pod nazwą średnio ciężkich gruntów próchnicznych, o podglebie przepuszczalnej. Na gruntach lżejszych, gdzie piasek jest przeważającym składnikiem, jeśli tylko żyzność dopisuje i położenie jest odpowiednie, można rzepak uprawiać, lecz w tym celu wybierać trzeba stosowną odmianę, o której

---

nieważ przestrzegał porządku, każda rzecz wystarczała mu trzy razy dłużej, jak Mateuszowi, trzy razy mniej wydawał, i trzy razy był uważniejszym od niego w każdym wypadku. Z ciułanego zatem i oszczędzonego grosza, tworzyły się złotówki, z tych ruble, za ruble kupił krowę, za gnój od niej uzbierany dostał kilka zagonów do obsiewu, do uprawy pozwolił mu Madera własnego sprzężaju, bo godny był tej pomocy, a gdy zebrał i sprzedał, przyszedł do drugiej krowy, do cielątek, do prosiaczka, gnoju kupy wzrastały, powiększał się obsiew zagonów, a gdy gospodarz poznał tę zapobiegliwość, zapomógł go pożyczką i Jaś kupił sobie wóz i konie i nie wychodząc ze służby, razem z furmanką Madery zarabiał przez całe lato przy wywózce drzewa z lasu i budującej się o wiorst kilka kolei. Mimo to gospodarstwo szło swoim porządkiem, bo Madera był przekonany, że da wszystkiemu radę i ciągnąc korzyść z furmanki, nie zaniedba domu ani pola.

Tak się też stało, gospodarstwo w niczem nie szwankowało, furmanki ani jednego dnia nie próżnowały, bo gdy brakło roboty, innych odprawiano, a Jasiowi przed wszystkimi dawano pierwszeństwo, bo byli przekonani, że robota jego będzie porządną, dokładną, lepszą od roboty najemników. Po roku też i z długu wyszedł i przyszedł do pewnego zasobu, a u Madery rosło i w komorze i w oborze, i na rolii w dobrej dla Janka woli.

Kiedy w drugim roku pożar zniszczył cały zbiór Mateusza, Janek miał już sporo grosza, a przytem i konie własne z wozem, i parę krów i nierogacizny sztuk kilka, a gdy Mateusz ciągle dowodząc, że mu się nie wiedzie, postanowił gospodarstwo sprzedać i osiąść na mniejszej roli, do kupna zaraz stanął Janek i znowu zapomożony pożyczką, z parobka przeszedł na gospodarza i zajął miejsce po Mateuszu.

W roku zeszłym spotkałem się z nim przypadkiem, a że to było blisko jego domu, musiałem więc wstąpić do jego jak powiedział chudoby. Jankowa z radości, że mnie ujrzała, aż się rozpłakała, bo znałem ją jeszcze malutką dzieweczką. Matka Małgorzata dobrze się już podtatusiała, i przyjęła mnie równie życzliwie i zaraz zakrzątnęła się przyrządzaniem herbaty. Zachwycony czystością i porządkiem, które przeglądały z każdego kątka, gdyśmy się dosyć o dawnych czasach nagadali, rzekłem:

— Ale mój Janie, zaprosiliście mnie niby do swej chudoby, ale ja tu chudoby nigdzie nie widzę, tylko tak jakoś pokaźnie, jakby w jakiem bogactwie.

— Zawsze to chudoba, kochany panie, odrzekł Jan, tylko że czysto i porządnie, nigdzie nie ma brudu i kurzu, wszystko stoi w swojem miejscu, więc każda rzecz wydaje się jakby malowana.

— Macie mój Janie, słuszność, czystość i porządek to wielkie przymioty, odrzekłem, a jak do nich przyjdzie jeszcze praca i oszczędność, to już cztowiekowi niczego nie braknie.

— Oj! święte słowa, odezwał się Jan, błogosławieni ci, co do nich przyzwyczajają od malutkiego dziecka. Taką błogo-

powiem poniżej. Grunta o tyle zwięzłe, że posiadają przez to niekorzystny przymiot zimnoty, chociaż mniej są dla rzepaku właściwe, to przecież przy wyborze stosownej odmiany, należytych uprawkach i obfitem gnojeniu, mogą dawać wcale zadowalające plony. Wszelkie grunta płytkie, nie pozwalające na należyte zagłębienie korzenia rzepakowego, który od 40 do 62 mm. w głąb wejść musi, ażeby mógł wytworzyć dużą i obfite nasienie dającą roślinę, nie odpowiadają zupełnie uprawie rzepaku. Również nie odpowiedniemi są grunta o tyle sypkie, że korzeń nie znajdzie w nich dostatecznego oparcia dla stosunkowo ciężkiej części nadziemnej, ani potrzebnego dla siebie pokarmu roślinnego w warstwie głębszej roli. Nie odpowiednie są także wszystkie grunta gąbczaste, podnoszące się i opadające, gdyż w nich nie ma korzeń dostatecznej ochrony przed mrozami w zimie, przez co, szczególniej w teraźniejszych zimach, wymarza wiele korzeni, względnie roślin, lub też wymarza po ztajeniu śniegu od przymrozków wiosennych, jeśli osiadła ziemia ogołoci korzenie roślin.

Najodpowiedniejsze jest dla rzepaku położenie gruntu takie, ażeby chroniło go przed mroźnymi wiatrami północnymi i wschodnimi. Wystawność gruntn południowa, i południowo-zachodnia lub zachodnia jest najodpowiedniejszą. Mniej dobra jest wystawność południowo-wschodnia, a najgorsza ku północnej i wschodniej stronie. Naturalnie że silniejsza ochrona od północy i wschodu, aniżeli zapewnia ją sama tylko wystawność, jest n. p. jeżeli pole zasłonięte jest budynkami, lasami, sadami itp., ochrona taka daje więcej pewności, że w bezśnieżnej zimie rzepak od mrozu nie ucierpi.

Z dwóch gatunków rzepaku tj. ozimego i jarego jest dla naszych warunków odpowiedni tylko rzepak ozimy. Jeśli rzepak ozimy, w skutek jakichkolwiek przyczyn, wypadkowo o tyle ucierpi, że z wiosną przeorać go potrzeba, to chciawszy wysiać na tem samem miejscu roślinę olejną, nie należy wysiewać rzepaku jarego, lecz t. zw. rzepik jary, który jest bardzo do rzepaku podobny, jednak w uprawie u nas (jak to się przez lat parę przekonałem, uprawiając dla porównania rzepak i rzepik jary) pewniejszy i obfitsze plony wydający. Rzepak ozimy nie ma właściwie odmian, któreby wybitnie odróżniały się pomiędzy sobą n. p. tak, jak odmiany pszenicy lub jęczmienia, lecz różnice odnoszą się więcej do pewnych przymiotów. Przymioty te zostały nabyte przez uprawę rzepaku w lepszych lub gorszych warunkach. Pewna odmiana przeniesiona w gorsze warunki aniżeli te, w których powstało, traci po pewnym czasie swoje zalety. Chcąc te zalety utrzymać w plonie, potrzeba nasienie zmienić t. j. zakupić do rozsiewu stamtąd, gdzie plony wyszczególniają się żądanemi przez nas przymiotami.

Z pomiędzy odmian znanych są dla nas najważniejsze: 1) rzepak holenderski, wyrastający najwyżej, o silnem rozgałęzieniu, wydający obficie duże ziarna, powinien być siany na gruntach najlepszych pod uprawę rzepaku; 2) rzepak zwyczajny, w porównaniu do holenderskiego nieco mniejszy, trochę później dojrzewający i wydający mniejsze plony, odpowiada gruntom zimniejszym i takiemu położeniu gdzie obawa wymarzania większa; 3) rzepak karłowaty najmniejszy i najsłabiej rozgałęziony, jest stosownym dla gruntów sypszych, z natury mniej bogatych i żyznych.

Chciawszy zakupić rzepak na nasienie, nie powinien włościanin zdać się na kupca małomiejskiego, gdyż mógłby przez to ponieść znaczną stratę. Nasiona różnych odmian rzepaku różnią się pomiędzy sobą

---

sławioną niewiastą, to moja matka kochana. Przyzwyczajony od małego do czystości, porządku, pracy i oszczędności, dbam o nie wszędzie, czy to idzie o jeden mój palec u ręki, czy o cały dobytek w oborze, czy o grosz jeden, czy o tysiące, a gdzie taka piecza i pamięć, tam i błogosławieństwo Boże. Taką samą dobrałem sobie kobietę na żonę, i mam w niej skarb prawdziwy, choć w dom mój weszła bez wiana i bogactwa. Ludziom się zdaje, że pieniądz daje szczęście ale się mylą. Mateusz po ojcu wziął gospodarstwo i zasób grosza niemały, potem żonę z wianem i wszystko stracił, i dziś na wyrobku stęka, kwęka i narzeka. Ja wyszedłem z domu tylko z dziesięcioma palcami i zająłem jego miejsce, ale wyniosłem w świat rozumną opiekę matki, w jakiej byłem wychowany, a Mateusz zupełne zaniedbanie. Jak więc nas tacy przewodnicy prowadzili, tak szliśmy przez nasze życie, ja z rozwagą i zastanowieniem się, Mateusz z niedbałością i opuszczeniem i ja doszedłem do spokoju, a on do troski. Oj! mój kochany panie, dobra opieka matki nad dziećmi wszystko znaczy. Ojciec za domem z dziećmi nie może tak przestawać jak matka, co zawsze otoczona niemi, jak nie przymierzając kwoka kurczętami. Gdy zła kwoka nie broni, nie osłania, kurczęta marnieją i przepadają: zła matka co nie dba o dzieci, nie przypilnuje ani pacierza, ani porządku, ani do pracy ich nie przyzwyczai, wyda je na biedę i strapienie. Jak po roli poznaje się, jaki nią gospodarz zawiaduje, tak po każdym człeku domyśleć się można jaką miał matkę, bo jak rola w zaniedbanej opiece, choćby żyzna, rodzi chwasty, tak i człowiek choć dobrej natury, pozbawiony dobrej opieki, wyjdzie na nicponia. Moja matka kochana.....

— No, no, przerwała Małgorzata już skończ to wychwalanie, a lepiej pilnuj żeby twoja żona była taką matką, jak o tem ciągle dowodzisz.

— Będzie taką, odrzekł Janek, całując Małgorzatę w rękę, bo i ją taka matka wychowała, jaką wy byliście dla mnie, a czegoby nie umiała, to wy ją douczycie.

— A jak nie posłucha? zapytała Małgorzata, bo to synowe nie zawsze matkom swoich mężów dają posłuch i poszanowanie.

— Bywa tak czasami, ale moja inna, szanowała własną matkę, to i was uszanuje, wszak prawda moja Zosiu? zapytał Janek i rozrzewniony ucałował serdecznie swoją małżonkę, a ta nachyliła się do nóg Małgorzaty, i rzekła z wymówką.:

— A czyście na mnie matko kiedy narzekali?

Małgorzata nachyliła się nad synową, i ze łzami w oczach, zrobiwszy na jej głowie znak krzyża św., rzekła;

— Niech cię Bóg moje dziecko błogosławi.

tak nieznacznie (zwykle tylko wielkością ziarna), że oszukać się w wyborze odmian bardzo łatwo. Ale nawet nie trudno pomylić się w wyborze gatunku, gdyż ziarna roślin krzyżowych, do których rzepak należy, są bardzo podobne do siebie; nie trudno wziąć zamiast rzepaku, rzepik lub nasienie kapusty. Przy wyborze nasienia rzepaku potrzebnem jest koniecznie pośrednictwo, np. Zarządu głównego Kółek rolniczych, miejscowego ks. proboszcza, dworu lub t. p., ażeby być pewnym, że kupi się to, czego się kupić chciało. Jeżeli gospodarz postąpi lekkomyślnie i zakupi mało mu znane nasienie u pierwszego lepszego handlarza, to dostanie zamiast żądanego n. p. rzepaku holenderskiego, bardzo łatwo rzepak zwyczajny i nie będzie miał tych korzyści, które mieć może i powinien. Może też stać się, że zamiast holenderskiego sprzedadzą mu n. p. rzepak jary, rzepik ozimy lub jary, a wtedy będzie miał podwójną stratę, bo zepsuje sobie niepotrzebnie pole i w dodatku straci zaufanie do rzepaku, sądząc, że to rzepak uprawiał, i że na tej roślinie poniósł dotkliwą stratę.

Gdzie dwór rzepak uprawia, tam pewnie postarał się o odmianę dla tamtejszych warunków najwłaściwszą i najlepiej uczyni włościanin, jeśli tam się uda z prośbą o odprzedanie mu potrzebnej ilości nasienia. Będzie miał wtedy tę wielką korzyść, że nie sprzedadzą mu nasienia zbyt starego, jakiem jest zwykle nasienie trzyletnie, zawierające już znaczny procent ziarn niezdolnych do kiełkowania. Najlepsze jest nasienie roczne t. j. pochodzące ze zbioru przeszłorocznego. Praktyka gospodarska przekonała, że nasienie przeszłoroczne wydaje silniejsze i więcej ziarn zawiązujące rośliny, aniżeli nasienie tegoroczne tj. pochodzące z niedawno odbytego omłotu. Rozsiew nasienia rzepaku uskutecznić należy w niedługi czas po dokonanym zbiorze tej rośliny. Zbiór przypada u nas zwykle w pierwszej połowie lipca, a siać trzeba w końcu drugiej połowy lipca, względnie z początkiem sierpnia. Rzepak rozsiewa się albo wprost na polu, na którem ma pozostać aż do dojrzałości, albo w rozsadniki, z których przenosi się w pole.

Wysiew bezpośredni na polu, na którem ma rzepak pozostać aż do dojrzałości, najlepiej wykonać siewnikiem rzędowym. Pomijając korzyści, jakie uzyskuje się przez siew rzędowy, a o których wspomniałem już w poprzednich artykułach, posiada siew rzędowy dla rzepaku tę ważną korzyść, że potrzebne dla niego pielenie (motyczenie) i obsypywanie odbywa się o wiele dokładniej i pospieszniej. Jednakże w tym roku nie będzie zapewne żaden z włościan w tym szczęśliwem położeniu, ażeby mógł spróbować wysiewania rzepaku siewnikiem rzędowym; — ograniczyć się przeto musi na siewie szerokorzutnym. — Wysiewając szerokorzutnie, przeznacza się na morg 2—3 garnce nasienia (20—25 litrów na hektar). Rozsiew uskutecznić trzeba na roli świeżo wyoranej i o tyle bronami dobrze wyrównanej, ażeby jednorazowe przejście brony lekkiej pokryło rzepak zupełnie płytko tj. na $1^1/_2$ ctm. (przeszło $^1/_2$ cala) głęboko. Ażeby szerokorzutnie rozsiany rzepak rozdzielić przecież rzędowo, należy pole wyznaczyć znacznikiem w rzędy, odległe na 50—60 cm. (20—24 cali). Zrobionymi przez znacznik znakami prowadzi się następnie płużek (do obsypywania kartofli używany), którego skrzydła rozstawić należy o 15 cm. bliżej, jak odległość rzędów wynosi. Płużek rozsuwa nasienie na bok i te miejsca boczne zazielenią się w krótkim czasie wschodzącym rzepakiem; pasy zaś ziemi, któremi płużek przechodził, pozostaną nagie. Po zejściu roślin okażą się tem samem paski ziemi rzepakiem pokryte, poprzedzielane pasami niepokrytymi, zupełnie podobnie jak to przy obsiewie siewnikiem rzędowym widzieć się daje. Ten sposób, dający nam ważność rzędowego rozdziału rzepaku, nie dorównywa w zaletach siewowi rzędowemu, wykonanemu siewnikiem, ułatwia jednak następić mającą obróbkę rzepaku i dla tego lepszym jest, aniżeli pozostawienie rzepaku szerokorzutnie rozdzielonym.

(dalszy ciąg nastąpi) ***R. Bastgen.***

ZE ŚWIATA.

Świat polityczny całej Europy zajęty jest w obecnej chwili zjazdem Cesarza Austryackiego z Carem w Kromieryżu, który to zjazd nastąpi już z pewnością 24 Sierpnia br. Czy spotkanie to dwóch monarchów będzie miało charakter polityczny, o tem nikt nie wie nic pewnego, gazety jednak utrzymują, że choć na zjeździe tym będzie zapewne mowa i o polityce, przeważnie jednak będzie on tylko oddaniem wizyty, jaką w roku zeszłym złożył Cesarz austryacki carowi w Skierniewicach. Przygotowania na przyjęcie cara w Kromieryżu odbywają się z wielkiem pośpiechem. Marszałek dworu austryackiego książe Hohenlohe, urządziwszy wszystko, powrócił już do Wiednia. Z dworu austryackiego, oprócz cesarza i cesarzowej, przybyć mają Arcyksiąże Rudolf, hr. Kalnoky, wszyscy adjutanci cesarscy, naczelnik kancelaryi wojskowej generał Popp i wielu innych. Pierwsze spotkanie nastąpi na stacyi Hullein, gdzie cesarz z arcyksięciem Rudolfem oczekiwać będzie gości. Program uroczystości podczas pobytu carstwa w Kromieryżu, obejmuje jak zwykle w takich razach przemowy, bramy tryumfalne, iluminacye, uczty, przeglądy wojska i t. d. — nadto ma być umyślnie dla cara odegrany koncert na instrumentach dętych, gdyż car jest wielkim miłośnikiem i znawcą gry na tych instrumentach i sam grywa na nich bardzo dobrze. Podczas wieczornej iluminacyi cały dwór austryacki odbędzie przejażdżkę po mieście w otwartym powozie. Car z carową nie pokażą się w mieście, lecz z dworca kolei wjadą wprost do parku zamkowego. Na dworzec nikomu wejść nie będzie wolno. Naczelnikiem bezpieczeństwa na czas pobytu cara w Kromieryżu, mianowany został starosta Wesselsky.

W Anglii otwartą została w tych dniach nowa sesya parlamentu. W przemowie, jaką przy tej sposobności odczytała królowa, powiedziano, że układy z Rosyą o Afganistan są na najlepszej drodze, co zaś do Egiptu, to i tam, przez śmierć Mahdiego, położenie poprawiło się, tem bardziej, że i następca Mahdiego, Abdullah, z całym swoim orszakiem został wymordowany w Chartumie, przez zbuntowanych Su-

dańczyków. Tym sposobem, z powodu niezgody wpośród samych powstańców jest nadzieja, że i w Egipcie spokój wkrótce przywrócony zostanie.

We Francyi umysły zajęte są wyborami do izby deputowanych to jest do parlamentu. A że Francya w tych czasach prowadzi politykę pokojową, więc kandydaci na posłów, w odezwach przedwyborczych rozwijają tam tylko kwestye wewnętrzne, a głównie reformę podatków i reformę postępowania sądowego, które jak widać, i we Francyi potrzebują poprawy.

W nieszczęśliwej Hiszpanii cholera ani na chwilę nie ustaje, owszem wzmaga się, tak, że obecnie śmiertelność dochodzi do 1.800 osób dziennie. Szczęściem, że w innych krajach, bliżej nas położonych, nic o tej pladze nie słychać, bo to, co pisali o pojawieniu się cholery w Odesie albo w Berlinie, pokazało się nieprawdą.

Nowiny z kraju.

Kraków. Tutejsza policya wpadła na ślad ajentów namawiających ludność galicyjską, aby się przenosiła do Ameryki. Zyski pieniężne, jakie z tego powodu odnosili ajenci namawiający, były tak znaczne, że niektórzy z nich, jak np. znany z dawniejszych procesów Artur, właściwie Aron Landau, pobierał za tę nieuczciwą czynność od głównych przedsiębiorców w Hamburgu 100 zł. miesięcznie, oprócz 12 zł., które dawał Aronowi Landauowi każdy włościanin, wysłany przez niego z Galicyi do Hamburga a z tamtąd do Ameryki. Z powodu więc tak wygórowanych zysków, liczba ajentów zajmujących się tego rodzaju niegodziwym przemysłem zaczęła wzrastać w ostatnich czasach w Galicyi. Energiczne i niezmordowane usiłowania policyi tutejszej naprowadziły ją na ślad i miejsce zebrania ajentów wzmiankowanych, którzy niedawno zeszli się na posiedzenie w mieszkaniu Arona Landaua. Policya oprócz Arona Landaua, głównego ajenta, zastała tam trzech innych ajentów, a mianowicie: 1) Moryca Götza z Neubidschow w Czechach, lat 25 liczącego, przed paroma dniami z Hamburga do Krakowa przybyłego, siedzącego przy stole zapełnionym papierami w mundurze kapitana okrętowego, a którego Moeller w Hamburgu, zajmujący się przewozem wychodźców w ogóle z Europy do Ameryki, wysłał do Krakowa, aby wspólnie z Arturem, właściwie z Aronem Landau, organizować ajentury nietylko w Galicyi, ale także i w Królestwie polskiem; 2) Abrahama Izaaka Landerera, przemysłowca z Wiśnicza, zamieszkałego w Podgórzu, lat 35 mającego, i 3) Markusa Sadgera, syna handlarza skór z Oświęcima.

Wymienionych czterech ajentów policya zaraz na miejscu aresztowała, i zabrała liczne książki kasowe, korespondencye, kontrakty i inne dowody, stwierdzające działalność tych ajentów szkodliwą dla społeczeństwa; w skutek zaś dalszych dochodzeń przytrzymała piątego ajenta w osobie Józefa Eintrachta, lat 42 liczącego, tutejszego fabrykanta laku.

Magistrat krakowski, jako władza przemysłowa, skazał owych schwytanych przez policyę ajentów, każdego na 200 zł. kary, albo odpowiedni czas aresztu.

W Tenczynku odbyło się dnia 6 b. m. poświęcenie kamienia węgielnego pod ochronkę Sióstr Miłosierdzia. Na tę uroczystość przybyli z Krakowa: Najprzewiel. biskup krakowski ks. Dunajewski, w towarzystwie Artura hr. Potockiego, dr. Stanisława Tomkowicza i licznego grona Duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Ks. kanonik Krzemiński z Morawicy odczytał akt fundacyjny, według którego budynek ten pod wezwaniem Najśw. Serca Jezusowego, fundowany przez pannę Teklę Wężykównę, Siostrę Miłosierdzia, przeznaczony jest na zakład ku niesieniu pomocy, ulgi, oświaty braci wieśniakom a na większą chwałę Bożą.

W Hniżdyczowie (w Stryjskiem) włościanie zachęceni przez swego proboszcza, ks. Kaleczyńskiego, własnym kosztem pobudowali dom radny, w którym ma być czytelnia i sklep chrześcijański. Dziedziczka Hniżdyczowa, hrabina Starzeńska, ofiarowała na ten dom 7000 cegieł. Niektórzy z włościan bezpłatnie zwozili materyał na budowę. Przykład godny naśladowania.

Pożary. W nocy z dnia 3 na 4 b. m. spłonęła w Rzędzinie stodoła wraz z nagromadzonem zbożem, własność Wojciecha Trybulca, majstra ciesielskiego. Pożar wzczął się z powodu podpalenia, a podejrzaną o ten czyn zbrodniczy sąsiadkę K. N. spokrewnioną nawet z poszkodowanym uwięziono. Podczas pożaru obecnym był od początku żandarm Wasyl Babiak i energicznem postępowaniem przyczynił się do powstrzymania pożaru, który zagrażał pobliskiej stajni i domowi mieszkalnemu. Nadto ów żandarm przytomnością swoją powstrzymał silną dłonią zrozpaczonego właściciela stodoły, który z żalu chciał się rzucić w płomienie, gdzieby co najmniej ciężkiego doznał uszkodzenia na ciele.

Tej samej nocy zgorzało w Wojniczu siedm stodół mieszczańskich.

W Rzeszowie, podobnie jak we Lwowie i Krakowie, zawiązał się komitet dla wspierania tych nieszczęśliwych naszych rodaków, których z pod rządu pruskiego wypędzają.

Pożar dnia 30 lipca po południu, przy silnym wietrze, zniszczył prawie całą wieś Czerkasy pod Szczercem, w powiecie lwowskim. Spłonęło 38 obejść gospodarskich, a w małej części ubezpieczona strata pogorzelców wynosi około 21.480 zł. Ogień, jak się zdaje, był podłożony, a domniemany sprawca tej zbrodni został aresztowany.

Pożar. W gminie Vorderberg, pod Gródkiem, dnia 5 b. m. wybuchł około godziny 8 wieczór pożar w stajni, w której umieszczony był oddział 8 pułku ułanów. Zgorzał cały dach drewniany i wewnętrzne urządzenie nieubezpieczone wartości 2.000 zł. Przyczyną pożaru, zdaje się, była nieostrożność w obchodzeniu się z ogniem przez ułanów.

Przypominamy, że krajowa niższa szkoła rolnicza w Horodence otwartą zostanie z dniem 1. września. Uczniowie, którzy nie posiadają możności opłacenia należytości za utrzymanie w tej szkole, wynoszącej na rok kwotę 150 zł. w. a. mogą uzyskać pomieszczenie bezpłatne. Podania z dołączeniem 1) metryki chrztu, 2) świadectwa moralności, wystawionego przez plebana miejscowego, 3) świadectwa szkolnego, 4) lekarskiego świadectwa zdrowia, a jeśli chodzi o pomieszczenie bezpłatne, to z dołączeniem i świadectwa ubóstwa, — wnosić należy do: Dyrekcyi krajowej niższej szkoły rolniczej w Horodence.

ROZMAITOŚCI.

Zbieranie chrabąszczy i ich użycie. Zbieranie dokonywa się najlepiej rano, kiedy obezwładnione przez wilgoć chrabąszcze nie mogą latać fruwać. Zbieranie to można wreszcie uskuteczniać w każdej porze, jeśli tylko zapalimy uprzednio pod drzewem smolne pochodnie, jakie są używane przy żałobnych konduktach. Okadzone chrabąszcze lecą jak grad na poł martwe za każdem wstrząśnięciem drzewa. Można je zużytkować na karmę dla drobiu. W tym celu zebrać znaczniejszą ilość chrabąszczy i odparzyć je gorącą wodą. Następnie zasuszyć bądź w piecu po chlebie, bądź też na słońcu, jeżeli tylko upał dopisuje, chociaż z drugiej strony w ten sposób dokonywane zasuszenie wymaga zawsze dość długiego czasu. Zasuszone chrabąszcze zetrzeć na proszek i takowy domięszać do pokarmu jak np. tłuczonego ziarna lub kartofli, dawanych młodemu drobiowi. Przyprawa ta bardzo idzie na zdrowie młodemu pokoleniu; skonstatowano że wzrost drobiu przy tem pożywieniu jest znacznie szybszym. Drobiowi zdatnemu na zabicie, pokarmu

tego dawać nie radzimy, gdyż mięso w następstwie otrzymuje dość nieprzyjemny zapach.

Środek przeciwko wzdęciu bydła. Rozpuszcza się 12 gramów salmiaku i po 2 gramy olejku anyżowego i jałowcowego w litrze letniej wody i mięszaniny tej zadaje się choremu bydlęciu w dawkach odpowiednich co kwadrans, aż nie nastąpi polepszenie. — Dobrym środkiem jest także polewanie wzdętego bydlęcia zimną wodą.

Młynek grający. Na wystawie węgierskiej w Budapeszcie jest młynek do mielenia kawy, który za każdym razem gra marsza Rakoczego.

Rosyjski bogacz, książe Gagaryn, którego majątek liczono na trzy miliony rubli, bawił w południowej Francyi w mieście Nizza, tam zgrał się do ostatniego grosza i w łeb sobie strzelił. Z tego widać, że lepszy rozum i charakter, niż bogactwo.

Woda przegotowana, używana do picia zamiast surowej ma być, szczególniej w epoce grasującej epidemii, rękojmią zdrowia. Pewien doktor Hish powiada, opierając się na statystyce i doświadczeniach, że woda surowa jest główną przyczyną rozmaitych chorób. Szkodliwe jej własności zniweczyć można tylko przez działanie ognia.

Środek na rozwolnienie u cieląt i prosiąt. Niewątpliwem i najskuteczniejszem lekarstwem na biegunkę u ssących cieląt ma być rektyfikowany kwas karbolowy, którego 20 kropli wlewa się do jednego litra letniej wody i zadaje się cielęciu trzy razy dziennie po dobrej łyżce, pozostałą zaś resztę daje się matce cielęcia. Powtarza się to codziennie tak długo, aż biegunka zupełnie ustanie. Wszelkie inne ostrożności nie są już potrzebne.

U prosiąt panuje nieraz biegunka epidemicznie i sprowadza wielką śmiertelność. Zadawać więc należy roztworzony, dwuprocentowy kwas karbolowy kilka razy dziennie, co działa stanowczo na uzdrowienie, a zadawany ze zwykłą karmą innym, zdrowym jeszcze prosiętom chroni je przed tą słabością.

Trafił. Rekrut stał pierwszy raz w nocy na warcie przed obserwatoryum (budynkiem, z którego za pomocą dalekowidzów na gwiazdy poglądają, ich bieg śledzą itp). W ciemności spostrzegł, jak ktoś przez wielki dalekowidz długo na gwiaździste niebo patrzał; zdawało mu się: że dalekowidz to strzelba, i pomyślał sobie: „Chciałbym jeno wiedzieć, dlaczego tak długo celuje?“ — A tu się zaiskrzyło na firmamencie, migła po niebie „gwiazda spadająca“. I rekrut rozumował: Mać on dobrą strzelbę i pewną rękę, kiedy do gwiazdy trafił.

Szkodliwość porosłych kartofli. Władze rządowe w Niemczech wydały ostrzeżenie w tej mierze, powołując się na wypadek, który zaszedł w okręgu Schleussingen, gdzie w skutek spożycia silnie porosłych kartofli zachorowała cała rodzina, złożona z 4 osób. Objawy otrucia były następujące: ogólne osłabienie, ciężkość głowy, rozszerzenie się źrenicy, suchość i drapanie w gardle, trudność mowy, skłonność do wymiotów, utrudnione oddychanie, przyspieszony puls, ogólny rozstrój nerwowy i bezsenność. Żeby porosłe kartofle można było jeść bez szkody, należy obrać takowe dokładnie przed gotowaniem, wyciąć starannie i głęboko kiełki i zlać zaraz po wygotowaniu wodę z kartofli, przepłukując je na nowo w czystej wodzie.

Przyrząd do gaszenia ognia. Ajent Towarzystwa ubezpieczeń pyta włościanina: Jakież macie przyrządy do gaszenia ognia? Włościanin: Czasami u nas pada.... deszcz.

Dowcipny lekarz. W pewnej fabryce przy robocie, uszkodził sobie robotnik lewe oko. Chcąc uzyskać wysokie wynagrodzenie, utrzymywał, że na to oko nic a nic nie widzi. Przywołany lekarz użył następującego podstępu: na czarnym papierze napisał kilka słów zielonym atramentem. Następnie dał robotnikowi na prawe zdrowe oko, czerwone szkło i kazał mu pismo odczytać. Zielone pismo przez czerwone szkło wydaje się czarnem, jest więc na czarnym papierze niewidoczne. Robotnik jednak, który sądził, że ma okazać, iż na prawe oko widzi, zaś na lewe nie, odczytał pismo zupełnie gładko. Oczywiście więc przeczytał je lewem okiem.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od zarazy bydła. W Czechach zawiązało się przed dwoma laty Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń bydła. Towarzystwo to ma siedzibę w Maryenbadzie, a nazywa się Towarzystwem św. Marcina. W r. 1883 miało 2.525 członków, w r. 1884 już 10.137 i zaasekurowało bydła wszelkiego w wartości 9,146.652 zł. Dochód z premij wynosił 161.248 zł., szkody wynagrodzone 65.828 zł. za konie, i 34.188 za woły. Na rzecz Towarzystwa wpłynęło za padlinę z koni 4348, z wołów 14.973 zł. Fundusz rezerwowy po dwu latach wynosi już 50.061 zł. Koszta administracyi są bardzo małe, bo Towarzystwo tak się zorganizowało, iż nie potrzebuje przy każdym wypadku posyłać z zarządu głównego osobnej komisyi do zbadania i ocenienia na miejsce, ale odbywa to przez miejscowych członków Towarzystwa. Organizacya polega na tem, że skoro w pewnej gminie zgłosiło się sześciu gospodarzy z chęcią przystąpienia, wówczas wybierają sobie jednego z pomiędzy siebie na swego miejscowego agenta i Dyrektora. Skoro w pewnym powiecie znajdzie się sześć takich gmin, wówczas następuje wybór dyrektora powiatowego z pomiędzy asekurowanych towarzyszów. Tak przeto urządzenie sprawiło, że Towarzystwo szybko się rozwija nie tylko w Czechach, ale i w sąsiedniej Morawii, na Szląsku i t. d.

Wartoby i u nas pomyśleć o podobnem ubezpieczeniu.

Znaczenie zagadki z Nru 33 „Niedzieli“:

Wędzidło w pysku konia.

ZAGADKA.

Wesołe drzewo, wesoło spiewa,
Koń nad baranem ogonem kiwa.

Ceny targowe z tygodnia.

Nazwa zboża		Lwów za 100 Kilo od zł.	ct.	do zł.	ct.	Kraków za 100 Kilo od zł.	ct.	do zł.	ct.
Pszenica	biała	—	—	—	—	—	—	—	—
	żółta	—	—	—	—	—	—	—	—
	czerwona	8	15	8	25	7	—	7	75
Żyto		6	30	7	—	5	40	6	40
Jęczmień		5	80	6	50	5	50	6	50
Owies		5	25	6	70	6	—	6	50
Kukurudza		—	—	—	—	—	—	—	—
Groch		8	—	8	50	—	—	—	—
Tatarka		7	80	8	25	—	—	—	—
Proso		—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna	czerwona	—	—	—	—	—	—	—	—
	biała	—	—	—	—	—	—	—	—

Listy Banku włość. za 100 żądają 53 płacą 56 złr.

Krajowa niższa szkoła rolnicza w Horodence

zostanie otwartą z dniem 1 września b. r. Zgłoszenia o przyjęcie uczniów nadsyłać można bezzwłocznie do Dyrekcyi szkoły. Przyjęci mogą być ci, którzy ukończyli z dobrym postępem przynajmniej szkołę ludową i rok szesnasty życia. Nauki rozłożone są na lat trzy. Całkowite roczne utrzymanie ucznia kosztuje 150 zł. Bliższych wyjaśnień udziela

Dyrekcya szkoły.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Albert Wilczyński. Z Drukarni Ludowej we Lwowie.